

DANIEL GRINBERG (WARSZAWA)

REPREZENTANCI MIEJSCOWEJ LUDNOŚCI W PARLAMENCIE REPUBLICKI POŁUDNIOWEJ AFRYKI

I. Narodziny dyskryminacyjnego dogmatu; II. Zagadnienie praw politycznych ludności afrykańskiej. Reforma Hertzoga; III. Biali reprezentanci — skład osobowy i charakterystyka grupowa; IV. Polityka reprezentantów w parlamencie; V. Likwidacja instytucji reprezentantów przez rząd nacjonalistyczny

I. NARODZINY DYSKRYMINACYJNEGO DOGMATU

Afryka Południowa stanowi wyraźnie wyodrębnioną część Czarnego Łądu nie tylko pod względem geograficznym. O unikalności jej dzisiejszej pozycji zadecydowała w równej mierze odmienność historycznego rozwoju, jak i specyficzny skład rasowy subkontynentu. Była własność Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej już w roku 1806 przeszła pod władzę angielską trwającą do 1910 r. Wtedy to cztery odrębne dotychczas terytoria — były kolonie brytyjskie: Natal i Kraj Przylądkowy oraz republiki burskie — Orania i Transwal, stopiły się w całość zwaną Związkiem Południowej Afryki, praktycznie niepodległą, chociaż formalnie przynależną do Imperium Brytyjskiego¹. W odróżnieniu od innych terytoriów afrykańskich o traktowaniu okolic Przylądka Dobrej Nadziei nie decydowała chęć eksploatacji czy względy prestiżowe, ale racje strategiczne. One też sprawiły, że już w XVII w. rozpoczęła się tu niespotykana na całym kontynencie europejska kolonizacja. Biali osadnicy, chłopci holenderscy i niemieccy (Burowie)², ortodoksyjni wyznawcy nauk mistrza Jana Kalwina, w zetknięciu z miejscowymi plemionami Hotentotów i Buszmenów wytworzyli nietolerancyjne wzorce zachowań, które przetrwały po dzień dzisiejszy. Istniejące tu do 1834 r. niewolnictwo przyczyniło się do upowszechnienia i umocnienia dogmatu *die wit baaskap* (białego panowania). Znalazł on najsilniejszy wyraz w dziedzinie praw politycznych. Nieprzypadkowo konstytucje niepodległych przez półwiecze republik Transwalu (1858) i Wolnego Państwa Oranie (1854) stanowiły żelazną zasadę „żadnej równości w kościele i państwie z rasami kolorowymi”. Objęto nią nie tylko rdzenną ludność afrykańską, ale koloredów i Hindusów, sprowadzanych na plantacje Natalu w drugiej połowie

¹ W 1931 r. Związek uzyskał status dominium, od 1961 r. — po wycofaniu się z Commonwealthu — jest republiką.

² Termin ten zastąpiony został w końcu ubiegłego stulecia pojęciem Afrykanera, akcentującym ich kontynentalną zasiedziałość.

XIX w.³. Odmienną drogę obrały władze angielskie, podnosząc w Kraju Przylądkowym do rangi dogmatu zasadę *one man, one vote*, wzbogaconą o Rhodesowski postulat „równych praw dla wszystkich cywilizowanych osób na południe od Limpopo”.

Dominujące w XIX w. i skumulowane w wojnie burskiej (1899—1902) zagadnienie rywalizacji o władzę dwóch białych grup ludności Afryki Południowej zeszło na dalszy plan w XX w. Unifikacja kraju w następstwie zwycięskiej dla Anglii wojny zrodziła potrzebę stosowania jednolitej polityki rasowej, potrzebę tym pilniejszą, że dotychczasowa praktyka w prowincjach południowych była diametralnie różna od rozwiązania transwałsko-orańskiego. W ten sposób Afryka Południowa, już na długo przed stworzeniem doktryny apartheidu, stała się areną konfrontacji afrykanerskiego segregacjonizmu ze zwolennikami polityki liberalnej, głoszącymi hasła równości praw, niezależnych od koloru skóry. W sytuacji demograficznej Republiki, której biała, osiadła tu od blisko trzystu lat mniejszość, stanowiąca ok. 20% ludności, dążyła do utrzymania monopolu władzy politycznej i ekonomicznej, eufemistycznie nazywany „problem tubylczy” stanowił zagadnienie numer jeden, determinujące całość życia politycznego kraju⁴.

W nierównej walce o uratowanie godności i przyszłości wszystkich ras zamieszkujących obszary na południe od Limpopo polityka liberalna legitymowała się tradycyjnością nie mniejszą od koncepcji dyskryminacyjnych republik burskich, do których odwołało się prawodawstwo Unii.

Niewolnictwo zniesiono tu 30 lat wcześniej niż w Stanach Zjednoczonych, a konstytucje Natalu i Kraju Przylądkowego gwarantowały ludom kolorowym w połowie XIX w. większy udział w życiu politycznym, niż mieli go biali robotnicy w metropolii. O słabości kapsztadzkiego liberalizmu zadecydował jego narzucony, zewnętrzny charakter, nie znajdujący pokrycia w nastrojach rdzennej białej ludności. Zaszczepiony w Południowej Afryce przez angielskich misjonarzy na początku XIX w. skojarzył się już na zawsze z obcą interwencją, reformami dokonywanymi „wbrew uczuciom i zasadom ludu”, który kalwinistycznie interpretowane *Pismo Święte* uznał za jedyny drogowskaz, a zachowanie własnej odrębności i dominacji za nadrzędny warunek przetrwania pośród wrogich, barbarzyńskich plemion.

II. ZAGADNIENIE PRAW POLITYCZNYCH LUDNOŚCI AFRYKAŃSKIEJ. REFORMA HERTZOGA

W roku 1909 prawa wyborcze Afrykanów z Cape Colony zabezpieczył South Africa Act. Paragraf 35 głosił, że „żadne prawo nie może zdyskwalifikować jako wyborcę jedynie z powodu rasy czy koloru żadnej osoby w Kraju Przylądkowym, która w chwili powstania Unii jest w stanie

³ Pod mianem koloredów (*coloured persons*) rozumiano odrębną grupę ludności, stanowiącą efekt intensywnego krzyżowania się ras w ciągu pierwszych 150 lat europejskiej kolonizacji.

⁴ Taki pogląd głosili już w XIX w. liberałowie angielscy: A. Trollope i J. Bryce, uważający Afrykę za „kraj czarnego człowieka”. Dopiero po osłabnięciu antagonizmu angielsko-burskiego, już w w. XX, pogląd ten akceptowano powszechnie. Por. *Milner Papers*, t. II. London 1931, s. 193.

zarejestrować się jako głosująca na listach wyborczych, o ile nie uchwała inaczej po trzecim czytaniu obie izby Parlamentu zasiadające wspólnie większością 2/3 głosów wszystkich senatorów i posłów”⁵. Od chwili objęcia władzy w 1924 r. przez nacjonalistów⁶ pod wodzą weterana wojny burskiej, gen. Hertzoga, likwidacja „czarnego niebezpieczeństwa” stała się obsesją partii rządzącej. Stwierdził to otwarcie sam premier, przemawiając w Parlamencie w 1936 r.: „Tak długo, jak długo istnieją obecne warunki, biały człowiek nie może w pełni użyć swej władzy, aby popierać rozwój tubylców. Taki stan jest niemożliwy. Europejczycy nie mogą się na to zgodzić. Oświadczam, że tubylcy dopóty nie mają prawa oczekiwać od białego człowieka pomocy i poparcia, dopóki stanowią zagrożenie dla białej cywilizacji w Południowej Afryce. Twierdzą dalej, że tubylcy muszą się rozwijać [*go ahead*], ale zgodnie z założeniem białego człowieka on pozostanie władcą w Afryce Południowej”⁷.

Waga, jaką przykładał Hertzog do podważania „obwarowanej klauzuli” 1909 r., stała odwrotnie proporcjonalnie do rzeczywistej wartości głosów czarnych elektorów⁸. Ale to właśnie oderwanie programu rasowego od logiki rachunku ekonomicznego czy pragmatyki działań politycznych, podporządkowanie go irracjonalnym, choć psychologicznie umotywowanym, emocjom czyniło zawsze rasizm szczególnie żywotnym⁹. Ono też sprawiło, że Burowie, ulubieńcy prasy europejskiej na przełomie stuleci, stanęli kilkadziesiąt lat później pod pręgierzem opinii publicznej świata.

Realizacja reformy prawa wyborczego odwlekła się o dziesięć lat na skutek oporu Partii Południowoafrykańskiej gen. Smutsa, zwolennika bliskiej współpracy obu białych grup ludności Republiki. Dopiero formalne połączenie Partii Nacjonalistycznej z dotychczasową opozycją, dokonane w ramach tzw. Partii Zjednoczonej (1934), oddało w ręce premiera kwalifikowaną większość wystarczającą do przeforsowania billu o Reprezentantach Tubylców. Pierwszy projekt z 1926 r. zakładał zastąpienie czynnego prawa wyborczego Afrykanów instytucją Białych Reprezentantów w obu izbach Parlamentu. Bantu z Kraju Przyładkowego głosować mogli na siedmiu reprezentantów w Zgromadzeniu, a czterem senatorom przypadło w udziale reprezentowanie Afrykanów z całego obszaru państwa. Pewną rekompensatę stanowić miały równoczesne bilie rozszerzające uprawnienia koloredów na całe terytorium Republiki, powiększenie obszaru rezerwatów do 13⁰% powierzchni kraju i powołanie organu do-

⁵ H. J. May, *South African Constitution*. Cape Town 1955, s. 510.

⁶ Partia Nacjonalistyczna założona w 1914 r. przez Hertzoga była głównym rywalem Partii Południowoafrykańskiej Bothy i Smutsa. Przy zbieżnym programie rasowym dzieliła je różnica poglądów na charakter stosunków mających w przyszłości łączyć oba odłamy Białych. Nacjonałiści zakładali, że tylko przewaga polityczna Afrykanerów zrównoważył efekty gospodarczej dominacji ludności pochodzenia angielskiego. Smutsowskiemu programowi „jednoczenia Białych” przeciwstawiali, traktowany jako bezwzględny nakaz moralny, postulat zachowania pełnej odrębności etnicznej i kulturalnej Afrykanerów. Dążyli do zerwania więzi z Imperium i powrotu do prostych zasad ustrojowych XIX-wiecznych republik burskich.

⁷ O. Walker, *Kaffirs Are Lively*. London 1948, s. 109.

⁸ Po licznych wcześniejszych restrykcjach czarni wyborcy stanowili w 1936 r. zaledwie 1,1⁰% ogółu wyborców. Zob. W. K. Hancock, *Smuts. The Fields of Force*. Cambridge 1968, s. 260.

⁹ I. Maccrone, *Race Attitudes in South Africa*. Johannesburg 1937; Hellman, *Handbook on Race Realitions*. Oxford 1949; H. Adam, *South Africa. A Sociological Perspective*. London 1971.

radczego tubylców w postaci Rady Reprezentantów Tubylców. Operację „wiązań” billów przeprowadzono w celu neutralizacji głosów krytycznych. W toku dyskusji liczbę Białych Reprezentantów w Izbie Niższej zredukowano do trzech. Bill dotyczący koloredów został całkowicie wycofany. Za tę cenę kupiono sobie poparcie ekstremistycznych nacjonalistów Malana¹⁰, przeciwnych samej idei wpływu, choćby pośredniego, niebiałych na działalność parlamentu południowoafrykańskiego.

Smuts uznał powołanie Rady za dostateczną rekompensatę rozciągnięcia bariery rasowej na południową prowincję. Na nic nie zdały się dramatyczne apele Jana Hendrika Hofmeyra, przedstawiciela liberalnego skrzydła United Party, który wskazywał, że ustawa zakładająca różnicę interesów różnych ras prowadzi do jej pogłębienia i wzajemnej wrogości. Hofmeyr przytoczył raporty Komisji z Afryki Wschodniej, Cejlonu i Indii, gdzie instytucje reprezentantów nie funkcjonowały prawidłowo — ale nie przekonał nikogo. 5 kwietnia 1936 tylko 11 spośród 180 deputowanych głosowało przeciwko ustawom.

„Nowa ideologia apartheidu [...] jest bezpośrednią konsekwencją kompromisu z 1936 r.” — zanotował w pisanych z perspektywy 1961 r. pamiętnikach przywódca natalskich segregacjonistów — Heaton Nicholls¹¹. Pozbawieni tej świadomości liberałowie w 1936 r. starali się swój mandat wykorzystać maksymalnie tak, aby stanowił ostatni bastion demokracji na forum parlamentarnym.

III. BIALI REPREZENTANCI — SKŁAD OSOBOWY I CHARAKTERYSTYKA GRUPOWA

Przepisy wykonawcze przyznawały prawa wyboru Białych Reprezentantów do Zgromadzenia tym wszystkim, którzy posiadali je uprzednio w białych okręgach wyborczych (obowiązywał test edukacyjny: umiejętność podpisu, oraz cenzus majątkowy: 50 funtów rocznego zarobku lub 75 funtów czynszu rocznego z posiadanej nieruchomości). Głosowanie odbywać się miało indywidualnie raz na pięć lat. Prawo zgłaszania kandydatów przysługiwało każdemu wyborcy. Kraj Przylądkowy podzielono na trzy okręgi: Wschodni, Zachodni i Transkei (wzorowy i największy rezerwat), w których zwycięzcy uzyskiwali automatycznie mandat poselski. Inną procedurę przewidywano przy wyborach na senatorów. Tworzono w tym celu cztery okręgi: Transkei, Kraj Przylądkowy, Natal, Transwał z Oranią. W każdym z nich zbiorowy głos przysługiwał rozmaitym organom samorządowym, tworzącym odrębne jednostki wyborcze. System ten w praktyce faworyzował wybrańców zachowawczo nastawionych wodzów plemiennych na niekorzyść tubylców pracujących w mieście i na farmach, ale nie miało to większego znaczenia wobec czysto dekoracyjnej roli Senatu.

¹⁰ Malan, który sprzeciwiał się połączeniu Ruchu Afrykańskiego z partią Smutsa, założył w 1934 r. tzw. Oczyszczoną Partię Nacjonalistyczną, walczącą o zastąpienie klimatu „harmonijnej współpracy” prymatem Afrykanerów we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Partia była programowo przeciwna jakiemukolwiek udziałowi „ras kolorowych” w życiu politycznym Unii.

¹¹ H. Nicholls, *South Africa in My Time*. London 1961, s. 293.

Pierwsze wybory odbyły się jesienią 1937 r. w atmosferze pełnej chaosu i nieufności, spowodowanej nikłymi dotychczas kontaktami białych liberałów ze swoją klientelą. W tych warunkach największe szanse mieli ci z kandydatów, którzy znani byli od dawna w swoich okręgach. I tak w Transkei zwyciężył popularny adwokat z Umtata (stolica Transkei) C. K. Hemmin (1900—1946), a w Zachodnim Cape niespełna trzydziestoletni Donald B. Molteno (ur. 1908), prawnik z Kapsztadu i wnuk byłego premiera Cape Colony.

Jedyną niespodziankę odnotowano w największym (2 mln) i najsilniej obsadzonym Okręgu Wschodnim, gdzie sukces w konfrontacji z czterema kontrkandydatami odniosła kobieta — Margaret Ballinger, której ekspansywna osobowość zaciążyć miała na dziejach Białych Reprezentantów.

Trojga imion — Violet, Margaret, Livingstone Hodgson, legendarny nestor kapsztadzkiego liberalizmu, urodziła się w Glasgow w 1894 r. W wieku lat dziesięciu przybyła do Afryki Południowej, gdzie pozostając w środowisku angielskich osadników Wschodniego Cape skończyła z wyróżnieniem Rhodes University of Grahamstowne. Nagrodą było stypendium na studia w oksfordzkim Sommerville College. Po powrocie z Anglii Margaret rozpoczęła wykłady na Uniwersytecie Witwatersrand w Johannesburgu. W 1934 r. wyszła za mąż za Williama Ballingera, znanego z lewicowych poglądów angielskiego działacza związkowego, który sześć lat wcześniej z polecenia trade unionów przybył do Kapsztadu, aby organizować „Czarne Związki Zawodowe”. „W moim wychowaniu i doświadczeniu nie było wówczas nic, co przygotowywałoby mnie do wydarzeń, które ostatecznie zaistniały”¹² — stwierdza po latach. Okazało się, że prowadzenie domu jest nie do pogodzenia z zajęciami dydaktycznymi na uczelni. Margaret zrezygnowała z pracy naukowej i w sytuacji, gdy zaostrzone przepisy o obywatelstwie uniemożliwiały wysunięcie Williama, zgłosiła własną kandydaturę na reprezentanta. Mimo aktywnej działalności w okresie kampanii protestacyjnej 1936 r. i dobrej znajomości swojego okręgu, nic nie zapowiadało jej zwycięstwa. Odrzuciła przecież ofertę poparcia ze strony Partii Pracy, opowiadającej się za całkowitą segregacją, a poza tym była kobietą, co rzekomo miało ją dyskwalifikować w oczach tubylców. Tymczasem debiutująca pod hasłem „równych praw obywatelskich dla Białych i Niebiałych w Południowej Afryce” działaczka uzyskała poparcie Afrykańskiego Kongresu Narodowego, co dało jej ostatecznie 157 głosów przewagi nad najgroźniejszym kandydatem prorządowym.

Dynamiczna działalność na forum parlamentarnym uczyniła z niej jedną z najpopularniejszych osobistości Unii. Wybory w latach 1943 i 1953 wygrała bez walki, a próba przeciwstawienia jej w 1948 r. nacjonalistycznego kandydata skończyła się jego całkowitą klęską. W ciągu 23 lat ani razu żaden z Białych Reprezentantów nie przegrał wyborów, co stanowiło pośredni dowód akceptacji ich programu i osiągnięć przez większość afrykańskiego społeczeństwa Kraju Przylądkowego.

W roku 1948 na miejsce zmarłego Hemmina wybrano Waltera Stamforda, postępowego działacza związkowego. Bardziej znamienne fakty zanotowano w Zachodnim Cape. Mandat wycofującego się z działalności politycznej Molteno zdobył tam młody kandydat komunistyczny Sam Kahn (ur. 1911), wyraźnie dystansując liberalnych przeciwników. Pier-

¹² M. Ballinger, *A Trek to Isolation*. Cape Town 1969, s. 37.

wszy reprezentant komunistów, jedynej wówczas partii wielorasowej w Parlamencie Malana, nie mógł utrzymać się zbyt długo. Akt o zakazie komunizmu (1950) zepchnął postępowy ruch robotniczy do podziemia i na tej podstawie dwa lata później Kahn stracił immunitet poselski.

Późniejsze ustawy ograniczyły prawa obywatelskie osób, które kiedykolwiek związały się z szeroko rozumianym ruchem komunistycznym. W ten sposób wybierani kolejno: Brian Bunting (ur. 1920) i Ray Alexander (ur. 1913), socjalistka pochodząca z litewskiej rodziny ortodoksyjnych Żydów, nie otrzymali *confirmatur* rządowego¹³. Ostatecznie w 1954 r. opróżnione miejsce zajął umiarkowany liberał Len Lee Warden, publicysta gazety „New Age”.

Wśród kilkunastu reprezentantów w Senacie, obok popieranym przez niektórych wodzów polityków prorządowych, eksponujących pozytywne strony polityki segregacji, znalazło się miejsce dla Edgara Brookesa (ur. 1894), absolwenta London School of Economics, wykładowcy administracji publicznej i nauk politycznych na uniwersytecie w Pretorii, uczestnika delegacji południowoafrykańskiej w Lidze Narodów i ONZ. Profesor Brookes opublikował w 1924 r. *The History of Native Politic in South Africa*, w której podkreślał konieczność całkowitej separacji odmiennych grup ludności. W kilka lat później związał się już na stałe z orientacją liberalną. Uczestniczył w organizowaniu Instytutu Stosunków Rasowych, którym kierował później przez wiele lat. Prowadził także misyjną uczelnię dla tubylców — College Adama w Natalu. W latach 1937—1952 zasiadał w Senacie Unii, aby poświęcić się następnie działalności *sensu stricto* naukowej. Jako profesor historii uniwersytetu w Durbanie opublikował szereg prac z dziejów politycznych Unii i historii doktryny apartheidu.

W roku 1948 do Senatu wybrano Williama Ballingera, wychowanka Elsinor International College i autora szeroko znanej broszury *Race and Economics in South Africa*, blisko związanego z Partią Pracy. Listę ważniejszych reprezentantów uzupełniają dr Rheinolt-Jones z Instytutu Stosunków Rasowych i Leslie Rubin, członek Partii Liberalnej.

Już pobieżny rzut oka na sylwetki Białych Reprezentantów uwypukla pewne zasadnicze podobieństwo, które łączyło, a zarazem izolowało na arenie parlamentarnej grupę „akademickich liberałów” — jak określa się sama Ballinger w słowach nie pozbawionych odrobiny zaprawionej ironią kokieterii. Pierwsze pokolenie emigrantów dochowało wierności europejskim zasadom demokratycznym. Wychowani w tradycji i w szkołach angielskich z trudem adaptowali się do odmiennej rzeczywistości politycznej i rasowej. Nieliczni i odosobnieni nawet od większości swoich brytyjskich rodaków, którym gospodarcza aktywność pozwala zagłuszyć głos sumienia, zbyt słabi, by założyć własną partię, w karierze naukowej szukali ucieczki przed wiecznym malkontentem. Sympatyzując z dyskryminowaną większością (Bantu stanowili 70% ludności), funkcji reprezentantów podejmowali się nie tyle z chęci poświęcenia się dla uciskanych tubylców, co dla szansy walki w obronie ideałów liberalnych, jaką dawała ta funkcja. Nie tyle obiektywny fakt dyskryminacji, co odbieranie szansy tubylcom

¹³ Kobiety odgrywały zawsze nieproporcjonalnie dużą rolę w południowoafrykańskim liberalizmie — począwszy od Oliwii Schreiner, poprzez Gertrudę Sarah Millin, na Ballinger skończywszy. Por. S. Munger, *African and Afrikaner Nationalism*. Oxford 1967, s. 9.

wrośnięcia w uznawaną społeczność powodowało działaniem grupy, której z racji wieku przewodniczyła Margaret Ballinger.

Odrębność Białych Reprezentantów potwierdza dokładna analiza składu osobowego Parlamentu Południowej Afryki. Wśród 153 członków Zgromadzenia w 1939 r. było aż 55 farmerów, 34 prawników, tylko 20 zawodowych polityków, 13 przemysłowców, 6 lekarzy, 5 wysokich dostojników kościelnych, 5 robotników, 4 agentów ubezpieczeniowych¹⁴. Niewielki procent posłów partii Hertzoga legitymował się wyższym wykształceniem nabytym na uczelniach Prowincji Północnej, z wylegarnią afrykanerskiego nacjonalizmu — Victoria College w Stellenbosch na czele. Drobną grupką czołowych działaczy nacjonalistycznych pochwalić się mogła dyplomem uczelni niemieckich i holenderskich. Przykłady Smutsa (Cambridge) czy Hofmeyra (Oxford) były raczej odosobnione.

Obraz aktywności zawodowej parlamentarzystów południowoafrykańskich, wśród których zdecydowaną większość stanowili nietolerancyjni i ksenofobicznie nastawieni burscy farmerzy, kontrastuje ostro ze skądem społecznym Białych Reprezentantów, który przedstawia w swojej mało znanej pracy Paula Ridot¹⁵. Według zebranych przez nią informacji spośród 14 reprezentantów w obu izbach do 1952 r. aż 9 posiadało uniwersyteckie wykształcenie, w tym czworo uzyskało je na uczelniach zagranicznych (troje w Wielkiej Brytanii i jeden w Stanach Zjednoczonych), 4 osoby związane były z instytucjami naukowymi lub organami wyższej administracji państwowej, 6 publikowało książki i artykuły. Wśród reprezentantów było 4 prawników, 2 księgowych i 1 zwykły robotnik. Charakterystyczne światło na specyfikę grupy rzuca informacja, że aż 6 osób współpracowało bezpośrednio z Instytutem Stosunków Rasowych.

Instytut, założony w 1929 r. i działający w ramach South African College w Kapsztadzie, przez który przewinęły się wszystkie pokolenia liberałów od Hofmeyra-ojca, Solomona czy Oliwii Schreiner poczynając, zintegrował pracę zakładanych spontanicznie po roku 1921 Wspólnych Komitetów Europejczyków i Tubylców¹⁶. Poza działalnością naukową i podejmowaniem licznych inicjatyw zmierzających do poprawy stosunków rasowych i stworzenia równych szans rozwoju wszystkim mieszkańcom Republiki ścisła współpraca z Instytutem umożliwiała reprezentantom operowanie aktualnym i niepodważalnym materiałem faktycznym.

Obdarzeni zaufaniem czarnych wyborców traktowali swą pracę jako misję społeczną, łącząc ją nierzadko z uczestnictwem w rozmaitych organizacjach międzyrasowych. Ballinger dla przykładu była przewodniczącą Stowarzyszenia Kobiet Absolwentek Uniwersytetu i Stowarzyszenia Oświaty Robotniczej oraz organizatorką Federacji Kobiet Europejskich i Afrykańskich¹⁷. Podstawowa działalność przypadała jednak na sesje Parlamentu.

¹⁴ J. Burger, *Black Man's Burden*. London 1943, s. 13.

¹⁵ P. Ridot, *Native Representatives in the South African Parliament 1936—1952*. Yale University 1954.

¹⁶ E. Roux, *Time Longer than Rope*. Madison 1964, s. 293.

¹⁷ A. Segal, *Who's who of Personalities and Parties of Africa*. London 1961, s. 27.

IV. POLITYKA REPREZENTANTÓW W PARLAMENCIE

U podstaw przyjętej przez reprezentantów strategii leżało założenie, że poza obroną mizernych resztek dawnych swobód Afrykanów z Cape najpilniejsze potrzeby tubylców dotyczą sfery ekonomicznej, a nie politycznej¹⁸. Hasło powszechnych praw wyborczych i równego traktowania uznano za nierealne, a ze względu na nastroje Izby — psychologicznie niewłaściwe. Warto w tym miejscu dodać, że również najbardziej wpływowa organizacja tubylców — Afrykański Kongres Narodowy — przyznawała w tym okresie prymat walce o zniesienie barier rasowych i systemu przepustek w przemyśle nad postulatami o charakterze politycznym.

Sformułowany przez seniorkę pierwszej „siódemki” program działania stanowił niepowtarzalną mieszankę politycznego realizmu z charakterystycznym dla liberałów wszystkich miejsc i epok optymizmem, wynikającym z nieugiętej wiary w nieuchronny triumf zasad uznawanych za logiczne i etycznie słuszne. Biali Reprezentanci, których rząd widział w roli adwokatów „sprawy Czarnych” na niekończącym się parlamentarnym procesie, nie wierzyli w sensowność otwartej walki o zniesienie obowiązującego już ustawodawstwa ani w wagę swoich trzech głosów roztopionych w rasistowskim morzu. Chcieli raczej hamować dotychczasowe tendencje i ukazując prawdę o życiu rezerwatów — daleką od stereotypu arkadyjskich terenów zamieszkałych przez leniwych, lecz szczęśliwych barbarzyńców — podważali sens ustaw dyskryminacyjnych, godzących w ostatniej instancji w ich białych inicjatorów¹⁹.

Przyjmując jako cel długofalowy złagodzenie przesądów białego społeczeństwa, nie wzięto pod uwagę ani pozaracjonalnych źródeł rasizmu, ani głębokości uprzedzeń, jakie cechowały olbrzymią większość Zgromadzenia. „Im bardziej Reprezentanci Tubylców próbowali prezentować potrzeby i poglądy swoich okręgów, tym bardziej byli lekceważeni przez innych członków Parlamentu. Ich bezsilność nie tylko frustrowała ich samych, ale także zrażała bardziej radykalnych przywódców afrykanerskich” — podsumowała efekty tej strategii czołowa badaczka życia politycznego Unii prof. Gwendoline Carter²⁰.

Pewne trudności wyłoniły się przy ustalaniu taktyki. O ile oczywiste było — wobec braku w Zgromadzeniu przedstawicieli Afrykanów spoza Cape — przyjęcie tej roli przez reprezentantów trzech okręgów Kraju Przylądkowego, do wyjaśnienia pozostawała sprawa ich stosunku do rozgrywek międzypartyjnych na terenie Parlamentu. Przez cały 23-letni okres, wypełniony czterema kadencjami, Biali Reprezentanci konsekwentnie trzymali się słusznej zasady niewiązania się z żadnym ugrupowaniem parlamentarnym. O wiele trudniej przychodziło zachować tę samą obojętność w stosunku do rządu. W ich sytuacji postawą zupełnie naturalną byłoby, przy zachowaniu krytycyzmu wobec polityki tubylczej, popieranie gabinetu Hertzoga — Smutsa we wszystkich pozostałych sprawach. Wrogość Izby sprzyjała szukaniu schronienia pod opiekuńczym skrzydłem

¹⁸ Ballinger, op. cit., s. 76.

¹⁹ Ballinger, *Political Representation of Africans in the Union*. Cape Town 1939, s. 20.

²⁰ G. Carter, *Politics of Inequality in South Africa Since 1948*. New York 1958, s. 355.

większości rządowej. Pomimo to Ballinger przyjęła od początku bardziej ambitny kurs, popierając każdorazowo tę partię, której postulaty wydawały się bardziej liberalne, a raczej mniej reakcyjne²¹. Ten kurs umożliwić miał bezpieczne ominięcie raf posłuszeństwa i przystosowania. Trzymanie się logicznych argumentów i udowodnionych faktów, niezależność i swoboda manewru zapewnić miały końcowy sukces. „Wydawało się nam — pisze Ballinger — że oczekuje się od nas czegoś więcej niż samego poparcia sprawy w sposób, który nie może poruszyć ani zaniepokoić nikogo. Jedynym usprawiedliwionym wykorzystaniem trzech miejsc w Izbie, złożonej ze 153 członków, z których 150 przywykło uważać politykę segregacji za rozstrzygniętą i akceptowaną, było użycie ich jako platformy, z której próbowaliśmy osłabić podstawy tej akceptacji przez sugestię, że polityka segregacji nie jest w rzeczywistości ani jedyną, ani najlepszą dla Południowej Afryki”²².

Kierując się tą zasadą, pełni najlepszych chęci liberałowie od pierwszych wystąpień na sesji zimowej 1938 r. uczestniczyli we wszystkich elektryzujących Izbę spięciach po to tylko, aby stwierdzić wkrótce, że głos ich ginie kompletnie niezauważony w powodzi argumentów, jakimi częstowali się zwolennicy Hertzoga i Malana, rywalizujący o dumne miano nosicieli prawdziwych zasad i polityki narodowej. Wiarę w możliwość rozciągnięcia ustaw kapsztadzckich na całą Unię zastąpiła obawa przed utratą aktualnego *status quo*²³.

W styczniu 1939 r. reprezentanci zaproponowali Hofmeyrowi, będącemu wtedy prawą ręką Smutsa, zorganizowanie odrębnej partii opartej na solidnym fundamencie ideałów demokratycznych. Wybuch wojny sfląknął te plany w zarodku. Smuts z najwyższym trudem wymusił przystąpienie kraju do wojny, płacąc za to „rozwozem” z Hertzogiem i utratą bezwzględnej większości w obu izbach. Połączone siły nacjonalistów, występujące z atrakcyjnym dla Burów programem życzliwej Niemcom neutralności i „mocnej” polityki rasowej, zagrażały obaleniem gabinetu. W tym momencie ujawniła się słabość i zależność od rządu Reprezentantów Tubylców.

W odróżnieniu od Partii Dominium i laburzystów, którzy zachowali pełną swobodę ruchów, liberałowie dokonali częściowej wolty, deklarując poparcie dla programu wojennego i innych posunięć nowego premiera, z wyjątkiem polityki tubylczej. Było to z pewnością bardziej korzystne dla Partii Zjednoczonej, szermującej odtąd w polemice z malanitami argumentem poparcia tubylców, niż dla grupy Ballinger, oskarżanej o zdradę przez postępowe organizacje afrykańskie. Donald Molteno, usprawiedliwiając ten krok na łamach komunistycznego organu „The Guardian”, stwierdził, że wojna toczy się między siłami demokracji i tolerancji a siłami dyskryminacji rasowej, toteż w interesie Afrykanów leży udzielenie pełnego poparcia Smutsovi, który przewodzi rządowi „najbardziej liberalnemu, jaki można w obecnej chwili sobie wyobrazić”²⁴.

Reprezentanci ludzili się, że ich dobre stosunki z premierem przesądzą o złagodzeniu kursu lub wręcz odejściu od tradycyjnej polityki rasowej

²¹ Ballinger, *A Trek to Isolation*, s. 93.

²² Ibidem.

²³ B. Marais, *Cape Coloured People*. Cape Town 1939.

²⁴ T. Łętocha, *RPA — Kraj apartheidu*. Warszawa 1967, s. 105.

United Party. Apelowali więc do rządu o uznanie praw obywatelskich, umów zbiorowych, strajków, związków zawodowych i organizacji politycznych tubylców, protestowali przeciwko powiększaniu kompetencji Departamentu do Spraw Tubylców, ograniczającego uprawnienia Rady Reprezentantów Tubylców, publikowali sprawozdania z podróży po „swoich” dystryktach. Pomimo to doszło niebawem do rozbratu z doskonale dotąd współpracującym Afrykańskim Kongresem Narodowym. Pod naciskiem młodych członków zgrupowanych w tzw. Lidze Młodych, organizacja ta uległa stopniowej radykalizacji, wysuwając na plan pierwszy żądania polityczne. Mniej podatni na krasomówstwo Smutsa okazali się także wybrani do Rady w 1943 r. Reprezentanci Tubylców drugiej kadencji. Kategorie żądania likwidacji przepustek i uzyskanie realnego wpływu na sprawy afrykańskie doprowadziły do faktycznego bojkotu posiedzeń tej zamierającej instytucji o fikcyjnym od początku statusie.

Przed rokiem 1943 Biali Reprezentanci utrzymywali ścisły kontakt z bardziej umiarkowaną Radą Tubylczą. Przysłuchiwali się nieoficjalnie obradom, przeprowadzali konieczne konsultacje i przesyłali do rządu materiały poszczególnych posiedzeń. Teraz jednak uznali za swój obowiązek względem wyborców trwanie na dotychczasowych pozycjach („zawsze czułam, że jakikolwiek głos w sprawach narodu jest lepszy niż żaden”)²⁵.

Ani nowy program AKN, ani propozycja Hofmeyra — bezpośrednio reprezentacji wszystkich grup rasowych — nie uzyskały ich aprobaty. W ocenie reprezentantów sytuacja nie rokowała tym przedsięwzięciom nadziei na sukces, a przeciwnie, groziła nieuchronnym wzrostem uprzedzeń Białej ludności. Ten swoisty konserwatywny realizm, liczący się bardziej z przesądami Białych niż dążeniami Czarnej ludności, zaciążył na polityce, jaką obrała grupa w połowie lat czterdziestych. Rozwiązania „dylematu Południowej Afryki” oczekiwano od poprawy sytuacji ekonomicznej Afrykanów i wytrwałej propagandy zasad demokratycznych. „Byłam przekonana — pisze Ballinger — że gdyby presja przepisów o przepustkach została zniesiona przez szczerą wysiłek zabezpieczenia lepszych warunków ekonomicznych i gdyby liderzy ludności porozumieili się w celu poprawy poziomu życia mieszkańców, zyskalibyśmy co najmniej 10 lat, w ciągu których przygotowalibyśmy kraj do zmian politycznych, które powinny i muszą nastąpić”²⁶.

Zmiany nastąpiły rzeczywiście, ale nie takie, jakich spodziewali się liberałowie. Wybory roku 1948 przyniosły ku powszechnemu zaskoczeniu sukces Partii Nacjonalistycznej, występującej z nowym i niezbyt dobrze rozumianym hasłem apartheidu. W rzeczowych przemówieniach liberałów, w których perswazja i liczby dominowały dawniej nad retoryką i uczuciem, pojawiły się nowe, ostre akcenty.

V. LIKWIDACJA INSTYTUCJI REPREZENTANTÓW PRZEZ RZĄD NACJONALISTYCZNY

Już na pierwszej sesji odnowionego Parlamentu Margaret Ballinger zakwestionowała pozytywne aspekty rządowej polityki apartheidu, sprządzającej się do odebrania tubylcom wszelkich uprawnień na 87% te-

²⁵ Ballinger, *A Trek to Isolation*, s. 95.

²⁶ *Ibidem*, s. 128.

rytorium Republiki²⁷. Malan, od 1936 r. dążący konsekwentnie do obalenia reformy Hertzoga, nie zdobył się nawet na udzielenie odpowiedzi interpelantce²⁸.

W roku 1949 doszło w Durbanie do krwawych zamieszek hindusko-murzyńskich, w których poniosły śmierć 42 osoby. Senator Brookes oficjalnie oskarżył rząd o inspirowanie zajść i doprowadzanie do napięć międzyrasowych. Odpowiedzią nacjonalistów był Akt o Rejonach Grup z 1950 r., wyznaczający odrębne rejony dla poszczególnych ras zamieszkujących obszar Afryki Południowej.

Reprezentanci, nie widząc celowości aktywnej działalności parlamentarnej, szukali teraz sprzymierzeńców na zewnątrz. Niestrudzona Ballinger stanęła na czele Stowarzyszenia Liberalnego Afryki Południowej, które jej staraniem przekształciło się w czerwcu 1953 r. w Partię Liberalną — jedyną po delegalizacji komunistów, wielorasową partię Południowej Afryki. Jej program przewidywał, zgodnie z poglądami reprezentantów, prawa wyborcze ograniczone niskim cenizem majątkowym oraz zdecydowane przeciwstawianie się tendencjom centralizacji władzy i przerostu egzekutywy²⁹.

Kłęska Partii Zjednoczonej wraz z całym frontem antynacjonalistycznym w wyborach 1953 r. dała liberałom wiele do myślenia. Wobec znacznej radykalizacji mas tubylczych, prowadzących kampanię nieposłuszeństwa i biernego oporu, za główny błąd uznano przesadne umiarkowanie programu i zbytne upodobnienie do postulatów United Party. Nowy, agresywniejszy program, wypowiadający się za powszechnym, nieograniczonym cenizem prawem wyborczym i bliską współpracą z organizacjami kolorowymi, był już nie do przyjęcia dla większości liberałów starej daty, a wśród nich i Ballinger, która w listopadzie 1955 r. wycofała się całkowicie z organizacji³⁰.

Ostatnie lata działalności Białych Reprezentantów w Parlamencie upływały pod znakiem zaostrzających się z sesji na sesję ataków prominentów większości rządowej ze Strijdomem i Vervoerem na czele. Serię niewybrednych ataków rozpoczął premier Strijdom w 1955 r., odmawiając członkom Partii Liberalnej prawa do reprezentowania tubylców ze względu na nieunikniony przy politycznym zaangażowaniu „brak obiektywizmu”³¹. Wobec manifestacyjnych przygotowań nacjonalistów do realizacji programu terytorialnej separacji grupa Ballinger spróbowała stępić jego ostrze, proponując rozszerzenie obszaru rezerwatów o nadbrzeżną część Natalu z portami: Durban, Port Elisabeth i East London. Projekt napotkał zdecydowany opór probrytyjskich posłów z Natalu, nacjonałiści odrzucili go przy pomocy wątpliwej argumentacji, odmawiającej przeciwnikom apartheidu prawa do zabierania głosu w sprawach dotyczących stosowania tej polityki w praktyce.

Z chwilą skryształizowania się polityki Bantustanów, wypracowanej przez afrykanerską replikę Instytutu Stosunków Rasowych — Południo-

²⁷ M. Benson, *Story of ANC*. London 1963, s. 417.

²⁸ Carter, op. cit., s. 357.

²⁹ D. W. Krüger, *South African Parties and Policies 1910—1960. A Source Select Book*. London 1960, s. 105.

³⁰ Segal, op. cit., s. 26.

³¹ Ballinger, *A Trek to Isolation*, s. 370.

woafrykańskie Biuro do Spraw Rasowych (SABRA), dni Białych Reprezentantów były już policzone. Nowy premier, Vervoerd, oskarżył Ballinger i jej kolegów o działalność destrukcyjną, opóźniającą emancypację czarnej ludności we własnych granicach³². Raz jeszcze Afrykanom w Południowej Afryce odbierano posiadane już uprawnienia na rzecz przyszłych, osiągalnych w niesprecyzowanej przyszłości i zależnych od kapryśnych białych panów.

Martwa już od dłuższego czasu instytucja reprezentantów przestała istnieć w 1959 r. W tym samym czasie rozwiązano Partię Liberalną. 10 lat później zlikwidowano analogiczną Reprezentację Kolorodów, którą przyznano im zaledwie 14 lat wcześniej, po odebraniu uprzednio posiadanych praw wyborczych.

Pomiędzy rozwiązaniem reprezentacji parlamentarnej tubylców a ruchami w Sharpeville z 1960 r. dobiegła końca pewna epoka w długich dziejach kapsztadzkiego liberalizmu. Epoka umiarkowania i apolityczności. Poza atrakcją hasel apartheidu do klęski jego przeciwników przyczyniła się w dużym stopniu ich własna słabość. Potwierdzenie tej tezy znaleźć można w słowach Ballinger, określającej zwycięstwo Malana jako „chwilową aberrację opóźniającą przystosowanie Południowej Afryki do praktyki i potrzeb rozwojowych cywilizacji dwudziestowiecznej”³³. Poza chronicznym i nieuzasadnionym optymizmem uderza w tym sformułowaniu nieumiejętność otwartego spojrzenia w twarz faktom, *wishful thinking*, z którego liberalizm południowoafrykański nie wyleczył się całkowicie do dnia dzisiejszego. Liberalna koncepcja walki o prawa obywatelskie wszystkich ras zamieszkujących obszar Afryki Południowej, walki prowadzonej na płaszczyźnie parlamentarnej i w oparciu o ustawodawstwo, które tych praw odmawia, nie zdała egzaminu. Zbyt nikły kontakt z organizacjami tubylczymi, niewiara w skuteczność i dojrzałość ich programu narodowowyzwoleńczego i wreszcie wyraźna niechęć do hasel radykalnych uniemożliwiły trwałe związanie się reprezentantów z postępowym ruchem afrykańskim. Ostateczny cios zadało im utożsamienie przez nacjonalistów hasel demokratycznych z programem komunistycznym oraz uniemożliwienie kontaktów z przedstawicielami ras kolorowych. Rasistowskie ustawy Malana i Vervoerda czyniły nielegalną nie tylko propagandę zasad liberalnych, ale i samą możliwość istnienia organizacji kierujących się tymi zasadami. Taki stan rzeczy skazywał grupę na całkowite odosobnienie. Instytucja Białych Reprezentantów, pomyślana w latach trzydziestych jako forma opieki nad ludnością tubylczą i zastępstwo czarnych deputowanych, stała się w tych warunkach bezużyteczną fikcją. Autorytarny system rządów sprawowanych przez Partię Nacjonalistyczną umożliwił praktyczną likwidację zawsze słabej opozycji liberalnej, ale też sprawił, że nieliczni biali przeciwnicy apartheidu identyfikują się obecnie z „czarnym nacjonalizmem”, głoszącym program całkowitej afrykanizacji Unii. Wzrost politycznej świadomości ludności murzyńskiej, która nigdy nie pogodziła się z polityką quasi-niezależnych Bantustanów, pozwala patrzeć z większym optymizmem w przyszłość najlepiej rozwiniętego gospodarczo rejonu Afryki.

³² E. Brookes, *Apartheid — a Documentary Story of Modern South Africa*. London 1968, s. 84.

³³ Ballinger, *A Trek to Isolation*, s. 223.